Rok II. Lwów, wtorek 17. listopada 1908. Nr. 552.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU: 969. Zagranica 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

## Co dzień niesie?

Z Petersburga nadeszła wiadomość telegraficzna, że prezydent Dumy Chomiaków, postanowił stanowczo ustąpić ze swego stanowiska.

Zdarza się w życiu parlamentarnem, że ustępują ze swoich stanowisk przewodnicy grup lub stronnictw politycznych; zdarza się, że ustępują ministrowie, nie mogący pogodzić żądań parlamentu ze swojem stanowiskiem, natomiast bardzo rzadko się zdarza, ażeby ustępował prezydent parlamentu, który z natury swojej stojąc ponad partyami, mniej się tym partyom naraża. Jeżeli więc pan Chomiaków ustępuje, to przyczyny, które go do tego skłoniły, muszą być natury bardzo poważnej. Prawdopodobnie po ustąpieniu pana Chomiakowa, prasa rosyjska powie to i owo, samej prawdy atoli trudno się będzie dowiedzieć, bo z prasy rosyjskiej o stosunkach wewnętrznych Rosyi nie można dojść do absolutnej pewności.

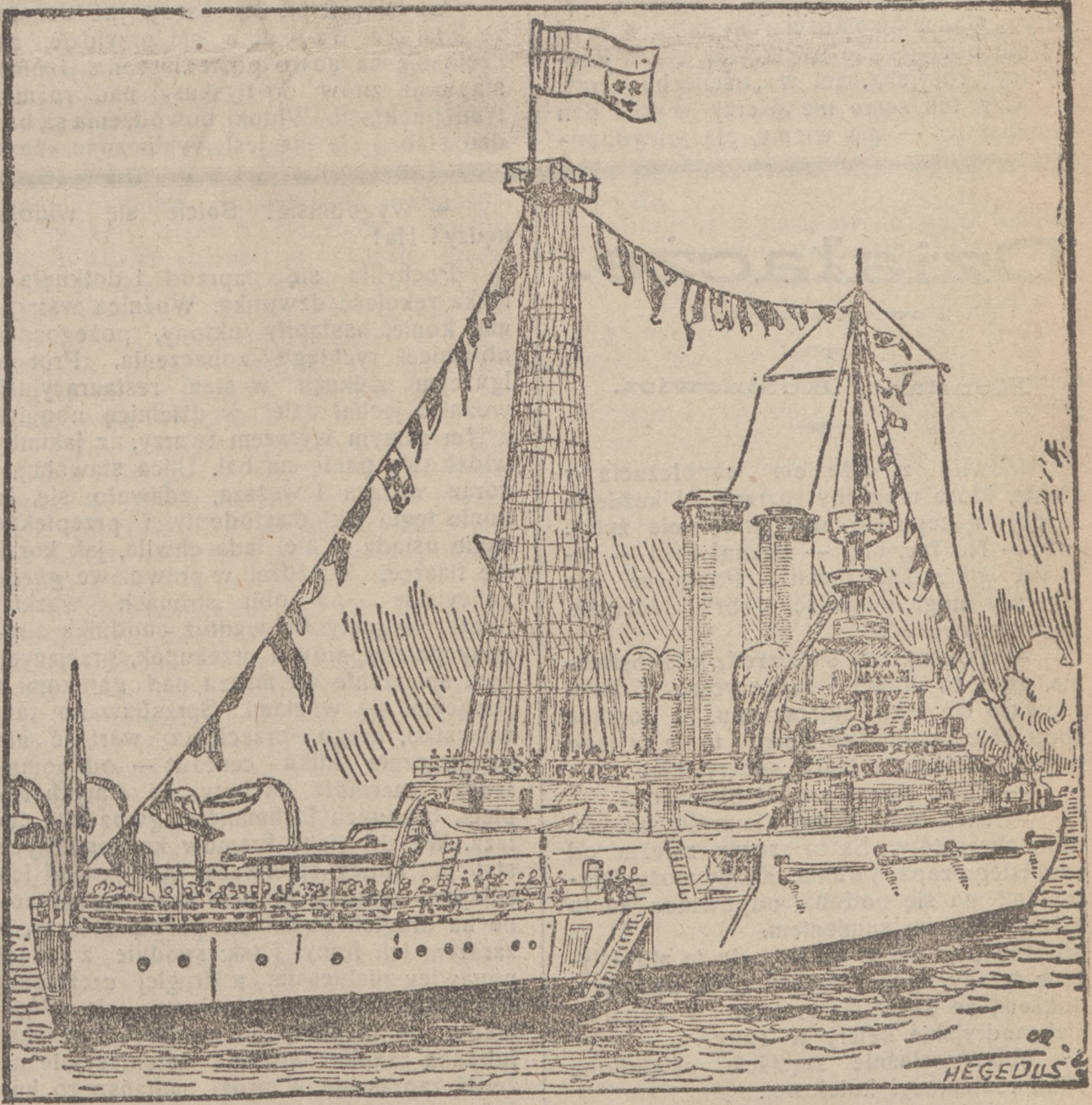
Prasę postępową zdołali żydzi opanować w Rosyi bardzo prędko i jak wszędzie w całej Europie, podaje ona wszystko tendencyjnie, nie licząc się bardzo z prawdą. Drugi rodzaj prasy, tej prawdziwie rosyjskiej, która przeważnie jest wrogiem ustroju konstytucyjnego, przedstawia sprawę także tendencyjnie, ale na swój sposób. Otóż sprawy rosyjskie wewnętrzne powinno się brać właściwie z tego środka, którego w prasie rosyjskiej tak jakby nie było.

Jeżelibyśmy z tego punktu zapatrywania na stosunki rosyjskie wyjść chcieli, to zaznaczylibyśmy przedewszystkiem, że pan Chomiaków, jako człowiek uczciwy, znający dobrze przeszłość, a trzeźwo patrzący w przyszłość, przyszedł zapewne we własnem sumieniu do przekonania, że cała Duma rosyjska, to jest jedno wielkie nic, że jest tylko jednym z owych historycznych „uśmiechów cara“, którymi od czasu do czasu łudzi się naród rosyjski i który więcej robi się dla zagranicy, jak dla stukilkunastu milionów rosyjskich poddanych.

Jak sobie bowiem można wyobrazić konstytucyę z generał-gubernatorami, z policmajstrami, że straszną instytucyą polityczną żandarmeryi, z paszportami dla ołbrotu osób wewnątrz caratu i z całym tym czynowniczym aparatem, który jak zmora cięży nad ludnością państwa rosyjskiego i nie daje mu wolniej odetchnąć, pomimo pozornego, od lat kilku trwającego, życia konstytucyjnego.

Nie należymy wcale do zwolenników przekonań rewolucyjnych, ale gdyby pierwsza Duma była stanęła na wysokości działania francuskiego Zgromadzenia Narodowego z roku 1789, to bylibyśmy dzisiaj widzieli Rosyę niewątpliwie w pełnym rozkwicie konstytucyjnych swobód. I ta pierwsza Duma popełniła błąd nie do darowania, który się na niej samej zemścił, że nie postawiła od razu jaśniej i dobitniej kwestyi polskiej i jej stanowiska wobec odradzającego się narodu rosyjskiego. Rewolucya rosyjska powinna była o tem pamiętać, że jeżeli wszystkie ruchy wolnościowe, jakie Europą wstrząsały w wieku XIX. miały w swym programie niepodległość Polski, to dla odradzającej się Rosyi, sprawa ta była poprostu aktem sprawiedliwości za gwałt, popełniony przez carat na tych, co na swoich sztandarach mieli wypisane hasło: „za naszą i waszą wolność“.

Amerykański pancernik „Idaho“ z wieżą nowej konstrukcyi.



Pierwsza Duma, skoro nie potrafiła i nie chciała nic dla Polski uczynić, okazała tem samem, że ma przed sobą tylko cele egoistyczne, w zasadzie swojej nie różniące się niczem od odwiecznej polityki despotycznego caratu.

Błąd ten w lot umiała wyzyskać dworska kamaryla, przejęta nawskróś duchem germańskim, a mając za sobą prawosławne duchowieństwo, trzymające lud rosyjski w grubej ciemnocie, potrafiła do tego stopnia zdyskredytować reprezentacyę narodu przed tym samym narodem, że gdy Dumę tę rozpędzono, a członków jej za protest aresztowano i pozbawiono wolności na czas krótszy lub dłuższy, na całym olbrzymim obszarze rosyjskiego imperyum nie podniosła się ani jedna ręka, aby przeszkodzić takiemu strasznemu bezprawiu.

Czy wobec tego można się dziwić, że z drugiej Dumy nikt sobie już nic nie robił, a z obecnej cała kamaryla dworska wraz z ministrami drwi sobie otwarcie; czy można się dziwić, że rząd rosyjski z carem na czele, uważa tę reprezentacyę za coś, co jest powołane tylko do wotowania środków w drodze legalnej na nielegalne rządy kamaryli? W istocie niczem innem ta Duma nie jest i niczem innem nie będzie, i pan Chomiaków ma racyę, jeżeli takiej parodyi parlamentu nie chce przewodniczyć.

W historyi i w polityce cuda się nie dzieją. Każdy akt dziejowy jest tylko konsekwencyą poprzedniego, jest niby dalszem ogniwem łańcucha, który się ciągle przedłuża.

Historya nie zna dotąd faktu, ażeby któryś naród uzyskał prawdziwą wolność bez rozlanej krwi najlepszych jego synów. Jak dotąd, widzieliśmy w rewolucyi rosyjskiej mord, pożogę i rabunek, ale nie widzieliśmy otwartej walki za wolność. Nie rozumiemy, dlaczego Rosya stanowićby miała w dziejach wyjątek i dlatego, jak długo słońce wolności rosyjskiej w krwi się nie obmyje, nie uwierzymy ani w konstytucyę rosyjską, ani w „uśmiechy cara".

Czy tak samo nie wierzy w to i pan Chomiaków — nie wiemy, ale prawdopodobnie i on także czuje, że dzisiejszej Rosyi brakuje Pestla, Rylejewa, Bestużewa, Murawiewa Apostoła i podobnych bohaterów prawdziwej wolności.

## U nas i na świecie.

**Rozbicie się rokowań.**

W telegramach poprzedniego numeru donieśliśmy już o piątkowych konferencyach u br. Bienertha, które trwały niemal całą noc z piątku na sobotę, a zakończyły się zerwaniem rokowań o utworzenie parlamentarnego ministerstwa.

Jak wielkie panowało naprężenie podczas tych rokowań, świadczy

**obrazek z chwili,**

który poniżej przytaczamy:

*Godzina 2 po północy.* Sytuacya staje się niezwykle dramatyczna. Obok salonów, w których odbywają się konferencye, w przybocznym salonie oczekuje na wynik konferencyi tylko 10 dziennikarzy. Co chwila przychodzą tam posłowie. Od godziny pół do 2 co kilka minut biuletyny są coraz gorsze. O godzinie 2 wszedł do salonu, w którym czekają dziennikarze, poseł Hrubar i zawołał: „Koalition liegt im Sterben!" (Koalicya kona). Powiadają, że niepomyślny zwrot w obradach wywołał p. dr. Gross, który zajął nieprzejednane stanowisko wobec drugiego uniwersytetu czeskiego, mimo to, że dr. Bienerth zupełnie jasno zagroził rozwiązaniem Izby poselskiej. Wszyscy uważają już konferencyę za rozbitą.

Przypuszczają, że już w niedzielę rano *Wiener Ztg.* ogłosi listę gabinetu urzędniczego.

Godzina 2 m. 30. Kiedy już uznano, że koalicya do skutku nie przyjdzie, zaczęło się na nowo pośredniczenie i przystąpiono znów do dyskusyi nad rozmaitymi punktami. Widoki powodzenia są bardzo słabe, ale nie jest wykluczone, że w ostatniej chwili zgoda może przyjść do skutku.

O godz. trzy kwadranse na czwartą nad ranem stwierdzono **ostateczne rozbicie się rokowań koalicyjnych.** Wobec tego **utworzony zostanie gabinet urzędniczy.** Na zapytanie bar. Bienertha, czy stronnictwa w tym gabinecie życzą sobie ministrów parlamentarnych, Polacy odpowiedzieli, że tak, natomiast Czesi zastrzegli sobie dzień do namysłu.

**Urzędowe potwierdzenie.**

W sobotę przed południem rozesłało *c. k. Biuro korespondencyjne.* następujący telegram:

„*Wiedeń.* Podczas narad, które wczo-„raj w ministerstwie spraw wewnętrznych „się odbywały pod przewodnictwem bar. „Bienertha, a które trwały blisko **18 godzin**, „omawiano rzeczowe warunki utworzenia „parlamentarnego ministerstwa koalicyjnego. „Chociaż w wielu punktach zbliżenie mię-„dzy stronnictwami uzyskano, to jednak **„nie można było osiągnąć co do całego „kompleksu spornych kwestyi takiego poro-„zumienia, ażeby teraz już była odpowie-„dnia podstawa do utworzenia gabinetu „parlamentarnego.** Wszyscy przedstawiciele „stronnictw jednakże podnieśli, że uznają „konieczność utworzenia gabinetu parla-„mentarnego, że więc proszą usilnie bar. „Bienertha, aby po utworzeniu nowego „rządu uważał za swe najważniejsze za-„danie uczynić wszystko, by jaknajrychlej „uzyskano odpowiednią podstawę do utwo-„rzenia parlamentarnego ministerstwa koalicyjnego.

**Niezadowolenie Koła polskiego.**

W Kole polskiem panuje wielkie niezadowolenie z tego powodu, że Polacy muszą znów ponosić koszty za spór czesko-niemiecki. Niezadowolenie idzie w tym kierunku, że istnieją usiłowania wywołania na zewnątrz wrażenia, jakoby obniżył się wpływ Koła polskiego. Wbrew poprawnemu zupełnie postępowaniu wszystkich czynników, upoważnionych do reprezenta-

---

22)

# Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Mówiła z drżeniem współczucia w głosie, które mogłoby rozrzewnić każdego rozpływającego się w epikureizmie życia.

— No tak, ale, — bąknął Prot — taki już porządek świata. Ponieważ nie wszyscy mogą posiadać dobra doczesne, stąd nierówność.

— Powinniśmy się strzedz jej zaostrzania, gdyż to drażni i rozgorycza. Z kolei zdawało się teraz Skierskiemu, że goniące spojrzenie pani Leonhardt tonie w jego sutym kołnierzu z lisów syberyjskich.

— Futro noszę już lat piętnaście.

— Ależ broń Boże! nie myślę nikomu robić wyrzutów. Są to rzeczy zależne od osobistego zapatrywania. Każdy może działać, jak mu się podoba, odpowiada za to przed własnem sumieniem.

Protowi nie w smak były te altruistyczne tyrady, Ignacy myślał dalej nad paradoksem, że świat się zmienia w Tebaidę, aleksandryjskie hetery w Taity.

Mijali właśnie rzęsiście oświetlone okna restauracyi hotelowej.

— Wie pani, zdrożeni jesteśmy i głodni, niech jej dobroczynność będzie prawdziwie ewangeliczną. Niech lewica nie wie o tem, co działa prawica. Zbaczamy na lewo, na kolacyę, nieprawda Ignacy?

Piękna pani pogroziła im figlarnie rączką w duńskiej rękawiczce.

— Wygodnisie! Boicie się widoku nędzy! Ha!

Pochyliła się naprzód i dotknęła z lekka rękojeść dzwonka. Woźnica wstrzymał konie, nastąpiły ukłony, pożegnania, obietnice rychłego zobaczenia. Prot z Ignacym zniknęli w sieni restauracyjnej, woźnica jechał dalej w dzielnicę ubogich z tym samym wyrazem twarzy, z jakimby wiózł swą panię na bal. Ulica stawała się coraz węższa i węższa, zdawało się, że konie tęgie jak mastodonty i przepiękne sanie osiądą w niej lada chwila, jak korek we flaszce. Wjeżdżali w prawdziwe *ghetto* galicyjskie; po obu stronach wązkiej uliczki ciągnęły się wzdłuż chodnika straganу przekupniów i przekupek, grzejących ręce spierzchłe od mrozu nad garnkami z jarzącymi się węglami. Sprzedawano tam wszystko, czego przeciętna wartość nie przekraczała kilku centów — od pomarańcz i czernidła na buty do starych rupieci, brudnych łachmanów, gwoździ i żelaza. We drzwiach kramów kamienicznych stali już kupcy „pierwszej gildy"; nad ich sklepami dyndały w powietrzu wywieszone na długich żerdziach próbki towaru, a zarazem ich firmy. I tak: spodnie z jednej nogawicy niebieskiej a drugiej czerwonej oznaczały miejsce ekwipowania się urlopników od piechoty i kawaleryi, wysoka, futrzana czapka nadziana ostentacyjnie na żerdź zapraszała w progi najtańszego kuśnierza, gdzieindziej znów rycerz blaszany ze szklanemi oczyma i halabardą w ręku strzegł kramu naczyń z blachy polewanej i miednic.

Pod wielkim parasolem rozbił swą siedzibę uliczny restaurator w chałacie, który przy jednym ogniu piekł kasztany, odgrzewał pieczone kartofle i smarzył kiełbaski.

Środkiem gościńca ciągnęło się bezbrzeże śmiecia, brudu i błota, po którym konie wlokły sanie z całym wysiłkiem muszkułów. Pani Leonhardt po raz pierwszy zjeżdżała aniołem pocieszenia w taki zaułek. Ulica zwała się „Smocza", wyglądała zaś jak istny przedsionek piekła.

Człowiecze — zapytał woźnica jednego z przechodniów — a gdzie tu numer dwudziesty?

Zagadnięty żuł w ustach słabo palące się cygaro.

— A ognia tam nie macie?

Woźnica o twarzy wygolonej, zakuty w futro, wiozący jedną z najbogatszych pań, uczuł się srodze dotknięty w godności.

Nadszedł stójkowy, zdziwiony widokiem pięknych sań, furmana w sztylpach i pani w salopie z portmonetką w ręku w ulicy osławionej z rabunku i kradzieży.

Bankierowa nie odczuła nigdy lepiej potrzeby policyi, jak teraz. Dobrego nam i w dobrem — szepnęła zmrużając oczy, tak drażnił ją widok wisusa, żującego w zębach cygaro.

Stójkowy wskazał ręką bramę przeciwległej kamienicy. Stała w niej nieletnia, rozczochrana dziewczyna w łachmanach o twarzy ospałej leniwej, zmęczonej głodem, czy włóczęgą.

Czy tu mieszka Marya Patycka — spytała pani Leonhardt, patrząc na adres dany jej z klubu pań.

*(Ciąg dalszy nast.).*

cyi Koła, znalazły się osoby, bynajmniej do tego nieuprawnione, które wspólnie ze stronnictwem chrześcijańsko - społecznem uknuły spisek na obalenie bar. Becka, nie pomyślawszy o tem, co potem nastąpi, dysponując Kołem polskiem bez wiedzy jego przywódców.

Podnieść należy z naciskiem, że wszyscy ci, którzy są upoważnieni do reprezentowania Koła polskiego, nie brali udziału, ani w obaleniu br. Becka, ani też w konszachtach co do mianowania nowych ministrów. Brały w tem udział osoby do reprezentowania Koła nieupoważnione, a powołujące się w swej agitacyi na powagę i poparcie Koła polskiego.

### Co dalej?

Sytuacya jest tego rodzaju, **że gabinet urzędniczy długo nie pozostanie** i znów będą nawiązane rokowania w sprawie utworzenia gabinetu parlamentarnego.

### Skutki kompromitacyi cesarza Wilhelma.

W politycznych berlińskich kołach twierdzą, że położenie jest bardzo krytyczne i że ustąpienie kanclerza Rzeszy jest bardzo prawdopodobnem. Dotąd nie wiadomo, jakie wrażenie sprawiła na cesarzu dyskusya w parlamencie, a przedewszystkiem mowa księcia Bülowa. Wiadomo, że z polecenia kanclerza, cesarz otrzymywał dokładne sprawozdania nie tylko z przebiegu dyskusyi, ale podawano mu nawet telegraficznie wszystkie głosy poważniejszych dzienników. **Jeżeli kanclerz** nie otrzyma zapewnienia, że cesarz tendencyę jego mowy i treść w zupełności pochwala, to jak przypuszczają natychmiast **poprosi o dymisyę.**

Przeważa opinia, że wraz z księciem **Bülowem ustąpiłoby całe pruskie ministerstwo.** Opiera się to na fakcie, że ks. Bülow przed swoją mową zwołał radę ministeryalną i jak się zdaje uzyskał aprobatę całego gabinetu.

Nadto objawia się także **ruch przeciwko cesarzowi w państwach związkowych.** Początek dał senat hamburski, który zwołuje naradę, na której ma być uchwalony wniosek żądania gwarancyi **przeciwko samowładnym występom cesarza.** Także w Bawaryi i innych południowych państwach objawia się ruch analogiczny.

---

## Hołd nauczycieli dla Piusa X.

Około tysiąca nauczycieli i nauczycielek archidyecezyi lwowskiej złożyło na ręce ks. Arcybiskupa Bilczewskiego na podstawie uchwał konferencyi okręgowych wyrazy synowskiej czci i uległości dla Piusa X. z zapewnieniem, że tę miłość ku Namiestnikowi Chrystusa wpajać chcą także w serca powierzonej sobie dziatwy.

Arcypasterz spełnił życzenie zacnych naszych nauczycieli i nauczycielek na prywatnej audyencyi w dniu 4. listopada i opowiedział też Piusowi X., jak razem z duchowieństwem urządzili oni niemal w każdej szkole i parafii uroczysty obchód jubileuszowy papieski.

Pius X. przyjął ten hołd z rozrzewnieniem i z ogromną radością, polecił naszemu Arcypasterzowi przesłać nauczycielom i nauczycielkom ojcowskie Swoje pozdrowienie, dodał, że dzieło i pracę ich uważa za najpiękniejsze apostolstwo, że całem sercem błogosławi im, ich rodzinom i naszej dziatwie.

---

## Z życia Sardou.

Dzienniki paryskie po śmierci Wiktoryna Sardou, którego popularność, jak stwierdzają, dorównywa niemal popularności Wiktora Hugo, przepełnione są anegdotami z jego życia i działalności. W jednym ze starych roczników któregoś z pism teatralnych odnaleziono osobiste wspomnienia Sardou z lat młodzieńczych. Opisuje w nich Sardou żartobliwie historyę jednej z pierwszych swych tragedyj *La Reine Ulfra*, która nigdy nie ujrzała „światła kinkietów".

„A szkoda — powiada Sardou — bo bylibyście się doskonale ubawili. Nie macie nawet wyobrażenia, co się w tej tragedyi za różne rzeczy działy! Nasamprzód zatem akcya tragedyi rozgrywała się w Norwegii, powtóre zaś obmyśliłem dla niej zgoła nową i oryginalną formę wiersza.

„Zmieniałem mianowicie, a raczej przedłużałem ten wiersz w miarę ważności i dostojeństwa osoby, która go wygłaszała. I tak królowa mówiła 14-zgłoskowym wierszem, ministrowie 12-zgłoskowym, panowie i damy dworu 10, 8 i 6-głoskowym (w stosunku do rangi), lokaje dwuzgłoskowym, a „lud" tylko monosylabami.

„I wiele innych sztuk moich przepadło — ciągnie dalej Sardou — mimo iż także były wyborne. Tak np. dramat *Bernard Palissy.* Przyjęto go wprawdzie w Odeonie, ale nie ujrzał pomimo to nigdy światła dziennego. Dramat ten mianowicie podobał się niesłychanie jednemu z dyrektorów, Gustawowi Vaëz, niesłychanie zaś nie podobał się drugiemu, Alfonsowi Royer. Co jeden napisał na rękopisie: „przyjęty", drugi tuż pod tem kreślił energicznie: „stanowczo odrzucony". Powtarzało się to pięć czy sześć razy; w końcu zaś po tej bolesnej Odyssei cenny mój rękopis zginął gdzieś bez wieści".

Wielokrotnie przypisywano Sardou wygłaszanie bardzo stanowczych literackich opinij. Miał on wygłosić jeszcze przed Tołstojem, że „nie widzi w Szekspirze szczypty talentu". Oczywiście wywołało to zdanie rozruch w świecie literackim. W liście do redaktora *Daily Telegraph* odwołał Sardou obelgę, rzuconą Szekspirowi, zaznaczając jednak, że jego zdaniem, posąg Szekspira nie na swem miejscu stoi w Paryżu, bo stać tam powinien pomnik Corneilla".

Był także Sardou zdecydowanym wyznawcą spirytyzmu. Wierzył w stoliki wirujące, w „przenoszenie myśli", w lewitacyę. Opowiadał, że „duchy życzliwe nieraz dawały mu rady, podsuwały pomysły sztuk".

W teatrze miewał Sardou chwile fenomenalnych sukcesów. W dzień pierwszego przedstawienia dramatu *Patrie* (r. 1869), publiczność wśród szalonego entuzyazmu i oklasków, nie chciała się uspokoić, póki nie zobaczy Sardou. Ale Sardou już wyszedł był z teatru. W kilka dni potem dostrzeżono go w loży w teatrze *Bouffes Parisiens* na przedstawieniu nowej operetki Offenbacha. Cała sala powstała z miejsc z okrzykiem: *Vive Sardou!*

W zabawny sposób nabył Sardon swój słynny zamek w Marly, który uczynił później stylową swą letnią rezydencyą. W r. 1863 wybrał się Sardou pewnego razu na spacer do Marly. Z podziwem przyglądał się zamkowi, położonemu wśród pięknego parku.

— Czyj to pałac? — zapytał Sardou przechodzącej drogą, starej wieśniaczki.

— Niczyj, panie, niema właściciela.

— Jakto, niema właściciela?

— To jest właściwie ma, ale tak jak gdyby nie miał. Starszy pan dawno umarł, a jego krewniacy, którym się zamek dostał, radziby pozbyć się go jak najprędzej i wcale tu nie mieszkają. Ale oto idzie plenipotent hrabiny Béthune. On panu wszystko opowie.

Sardou przystąpił do plenipotenta.

— Mógłbym obejrzeć ten zamek?

— Z przyjemnością kochany panie.

Sardou szybko zoryentował się w prześlicznem położeniu pięknej rezydencyi. Wspaniały widok na Saint Germain, lasy Ville d'Avray,, Louveciennes, Bougival, przytem budowa doskonale zachowana, park w bardzo dobrym stanie.

— Jaka cena? — zapytał plenipotenta.

— Drobnostka — 100.000 franków.

W 24 godzin później był Sardou właścicielem zamku Marly.

W epoce drugiego cesarstwa bywał Sardou mile widzianym gościem na dworze cesarskim w Compiégne. Komedya jego *Nos intimes* „doczekała się zaszczytu", jak notuje Sardou w swych wspomnieniach, dworskiego przedstawienia. „Ale nie wyszło mi to na dobro", dodaje. W komedyi jest mianowicie dość drastyczna scena uwodzenia. Oburzyła ona cesarzową. Podczas przedstawienia cesarzowa wstała z miejsca i opuściła salę. Oczywiście przedstawienie się skończyło. „A na moją biedną głowę padł skandal", żalił się Sardou. Nie miał jednak w sobie autor *Nos intimes* zawziętości. W kilka lat później podczas ataku na Tuilerye, Sardou wszelkimi siłami starał się powściągnąć i i uspokoić wzburzone tłumy.

Według zgodnych obserwacyj wszystkich, którzy mieli sposobność obcować z Sardou, najznamienniejszym rysem jego charakteru była niesłychana, w sędziwych nawet latach młodzieńcza żywość jego i ruchliwość. Mówił bardzo wiele, najczęściej o sobie samym, z takim jednak zawsze humorem i dowcipem, że nikt się na to skarżyć nie mógł. Nie znosił, by mu przerywano, nie lubił nawet tego, by ktoś w rozmowie z nim wogóle głos zabierał.

— Cóż do dyabła, nie dasz mi pan przyjść do słowa! — wołał na nieznającego jego zwyczajów niefortunnego interlokutora.

Uczynny i uprzejmy chętnie udzielał rad i wskazówek młodszym kolegom po piórze, aktorom, nawet recenzentom.

— Powiedz pan tylko, że Sardou ci to poradził. To już wystarczy, dodawał zwykle, żegnając gościa.

Na próbach wglądał we wszystkie drobiazgi i szczegóły. Jak żywe srebro biegał staruszek po scenie, udzielając ożywienia wszystkim obecnym. Zaglądał do pracowni krawca i rekwizytorni teatralnej, nie pozwolił, by bez niego przygotowano jakikolwiek kostyum lub dekoracyę.

Sardou — kończy swe o nim wspomnienia *Journal des Débats* — był do pewnego stopnia wcieleniem żywej francuskiej rasy i to właśnie zapewniło mu serdeczną miłość współziomków.

---

## Miejska Rada zdrowia.

W piątek wieczorem odbyło się w ratuszu posiedzenie miejskiej Rady zdrowia. Przewodniczył wiceprezydent miasta dr. Rutowski.

### Płonica.

Zastępca fizyka miejskiego dr. Tatarczuch przedstawił stan płonicy za czas od ostatniego posiedzenia, tj. za okres 3-tygodniowy. W tym czasie tj. od 24. października do 13. listopada włącznie przybyło ogółem 87 nowych wypadków płonicy, podczas gdy w poprzednich trzech tygodniach przyrost wynosił 131, a w zaprzeszłym trzytygodniowym okresie 157;

z tym okresem porównując stan z ostatnich trzech tygodni, okazuje się obecnie przyrost niemal o połowę mniejszy. W szpitalu epidemicznym na Janowskiem leczy się 37 chorych, w szpitalach: powszechnym i św. Zofii 12, w domach 108, ogółem stan chorych wynosi 157. Domów objętych płonicą jest 80.

Wobec faktu, że epidemia przybrała rozmiary łagodniejsze, zaproponowała Rada zdrowia w myśl wniosków fizykatu pewne zmiany zarządzeń administracyjnych, orzekła jednak, **że wytężona czujność ze strony nietylko organów gminy, lecz także ze strony publiczności musi trwać nadal**; celem zaś szybkiej interwencyi lekarzy epidemicznych postanowiono komunikować im polecenia fizykatu w jak najkrótszej drodze, a więc telefonicznie lub przez umyślnego posłańca urzędowego.

Ze sprawozdania dra Tatarczucha podnieść jeszcze należy dane co do wpływu otwarcia szkół na stan epidemii. Owóż od dnia 15 września do 13 listopada na 376 przypadków płonicy wogóle, przypada 86 czyli 22% na dzieci w wieku szkolnym. Przyjmując cyfrę dzieci szkolnych na 26.000, owa cyfra zachorowań przedstawia się procentowo jako 0.3%. Istnieje też cały szereg szkół, w których ani jedno dziecko nie zachorowało na płonicę. Stwierdzić więc dziś można, że otwarcie szkół nie wpłynęło wybitnie na stan epidemii.

### Park Jordanowski.

Po odmówieniu sprawy płonicy, wiceprezydent dr. Rutowski przedłożył plany niwelacyi blisko 18-morgowego obszaru na Żelaznej Wodzie, ofiarowanego przez miasto pod przyszły park Jordanowski. Mowca wskazał na wyjątkowo szczęśliwe położenie tego terenu dzięki sąsiedztwu stawu i kąpieli tuszowych, jakoteż lasku, oraz łatwej komunikacyi; do parku Kilińskiego droga wynosi zaledwie siedm minut. Na koszta urządzenia parku Jordanowskiego przewidziane i zapewnione są fundusze w 14-milionowej pożyczce inwestycyjnej. Dla lepszego rozpoznania położenia proponowanego terenu, mowca zaprosił Radę zdrowia na komisyonalne oględziny, które przy sprzyjającej porze odbędą się w przyszłym tygodniu.

Ze sprawą parku jordanowskiego jest złączone przywrócenie wzgórza powystawowego dla publiczności, która utraciła znaczną część tego pięknego miejsca spacerowego. Na zabawy ludowe, karuzele i huśtawki przeznaczone zostało miejsce stosowne na drodze ku nowej elektrowni. W ten sposób i młodzież szkolna, i publiczność, potrzebująca przechadzki, jak niemniej i sfery pracujące przez cały tydzień i przeto żądne w niedzielę swobodnej, godziwej rozrywki na wolnem powietrzu — wszyscy otrzymają zdrowe i malownicze tereny zabawy i wytchnienia.

Rada zdrowia z żywem zadowoleniem przyjęła do wiadomości ogólny plan parku Jordanowskiego dla młodzieży i powzięła rezolucyę, w której sprawę tę gorąco popiera, zaznaczając, że uważa ją za rzecz pilną i doradza wprowadzenie jej jeszcze w roku bieżącym na pełne tory.

## Bogacz nad bogaczami.

W *Russkiem Słowie* p. Doroszewicz opisuje w sposób malowniczy, w jakich warunkach żyje ambasador rosyjski przy dworze sułtana:

„Pewien reporter amerykański, przeprowadzając ankietę co do „marzeń miliarderów“, zapytał Vanderbildta:

— Czem by pan chciał być?

Vanderbildt odpowiedział:

— Ambasadorem rosyjskim w Konstantynopolu.

— Jakto?

Vanderbildt westchnął:

— Chciałbym sobie żyć dobrze! Żaden miliarder nie marzył nawet o takiem życiu!

Ambasador rosyjski w Konstantynopolu pobiera 75.000 rb. pensyi.

— Nieźle, jak na początek.

Istotnie tylko „na początek“, gdyż owe 75.000 rb. są zaledwie przedsionkiem w raju ambasadorskim.

Otoczenie ambasadora kosztuje jeszcze 85 tysięcy!

Utrzymanie lokalu ambasady — 17 tysięcy 928 rb.

7.000 rubli rocznie otrzymuje ambasador na „wydatki pocztowe i telegramy“.

Szczegół drobny, ale wruszający.

7.000 rubli „na marki“.

Przypomina to milionerów moskiewskich, którzy wypłacają swym małżonkom po 1000 rubli miesięcznie:

— Na szpilki.

Nasz ambasador konstantynopolitański mieszka sam jeden w dwóch pałacach.

Na usługi swe ma wspaniały pałac w Konstantynopolu.

Jest to rezydencya zimowa.

I wspaniały pałac na wybrzeżu Bosforu.

Rezydencya letnia.

Trudno, skoro się przebywa na Wschodzie...

Jest to już zbytek królów babilońskich, o których opowiada nam Iłowajski, że...

— Zimę spędzali w upalnym Babilonie, zaś lato w chłodnej Ekbatanie.

Od czasu „rzezi ormiańskich“ wszystkie mocarstwa trzymają w Konstantynopolu po jednym statku wojennym.

Dzięki Allachowi położenie w Konstantynopolu nie jest bynajmniej takie, aby cudzoziemscy musieli —

— Zabierać się i wyjeżdżać!

Tylko my jedni utrzymujemy wciąż dla naszej ambasady dwa statki wojenne;

„Terec“, którego utrzymanie kosztuje rocznie 109.061 rubli.

I „Kolebidę“, która nas kosztuje 44.308 rubli rocznie“.

Ogółem p. Doroszewicz wylicza, że utrzymanie p. Zinowjewa w Konstantynopolu kosztuje państwo rosyjskie około 500.000 rubli rocznie. Jednocześnie p. Zinowjew był bodaj jedynym z pośród dyplomatów, który całkiem nie przewidział przewrotu państwowego w Turcyi.

## Uprzejmi Polacy.

W przedziale, do którego wskoczyłem w powrotnej drodze do Lwowa, siedział jakiś podróżny, na cudzoziemca wyglądający i zaledwie się umieścić zdołałem, przemówił do mnie:

— Do you speak english?

— No, sir.

— Alors vous parles peut-etre français?

— Je comprends, mais je ne parle pas.

— Vielleicht sprechen Sie doch deutsch?

— Ja, i w tym już języku zadał mi kilka pytań, dotyczących naszego kraju, a dowodząch, że przypadek zetknął mnie z człowiekiem o wybitnej inteligencyi i niezmiernie trafnych poglądach.

Kiedy już, jak umiałem i mogłem, zaspokoiłem jego ciekawość, zapytałem z kolei:

— Dlaczego zaczął pan rozmowę od angielskiego i francuskiego języka, gdy się przecież przypuszczać godziło, że tu, w tym kraju, najpewniej się w niemieckim porozumieć będziemy mogli?

— Uczyniłem to na podstawie kilku niemiłych doświadczeń, ale to cała historya.

— Możeby pan zechciał ją opowiedzieć...

— Owszem... Jestem Amerykaninem i doktorem medycyny. W tym roku wybrałem się w trzech miesięczną podróż po Europie, dla odpoczynku. Moje studya medyczne uzupełniałem na jednym z uniwersytetów niemieckich. Tam nasłuchałem się dużo o niemieckości Europy całej i o tem, jak to niemieckim językiem świat obejść można, jak wystarcza po niemiecku zagadać, aby wszędzie najżyczliwszego doznać przyjęcia.

— I nie zawiodło to pana?

— Właśnie, że zawiodło i to w sposób nieraz bardzo dotkliwy, a zawsze komiczny. Kiedy w Pradze chciałem u przekupki kupić owoce i zagadałem do niej po niemiecku, spiorunowała mnie wzrokiem, krzycząc: „hrom a peklo“ — w Peszcie na każde niemieckie pytanie odpowiadano mi: „nem tudum“ i nigdy nie więcej jak: „nem tudum“, zarówno w kasie kolejowej, jak w restauracyach i na ulicy; w Lublanie, Zagrzebiu, nawet w Tryeście i w Riece, zresztą sam już nie wiem gdzie, spoglądano na mnie z pewnem obrzydzeniem, a tylko interes i chęć zarobku tłumiła niechęć tych ludzi, z którymi musiałem rozmawiać, A przecież moi koledzy uniwersyteccy zapewniali mnie, że w Europie kocha się Niemców, że się ich wszędzie życzliwie traktuje, dlatego też teraz po tych kilku smutnych doświadczeniach, wolę już rozmowy nie zaczynać od języka niemieckiego, a tylko z konieczności nim się posługuję. I co pan powie, nie wychodzę źle na tem.

— No, jakżeż u nas, w obrębie dawnej Polski?

— O, panowie Polacy są uprzejmi — odpowiedział Amerykanin z złośliwym uśmiechem — u was bardzo chętnie odpowiadają po niemiecku, chętniej nawet, niżby sądzić można z uwagi na słabą

znajomość tego języka, ale się nałamują i mówią... O! Polacy są bardzo grzeczni...

Dotychczas nie wiem, czy Amerykanin kpił, czy mówił seryo...

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

Dziś rzym. kat. Otmara op. — gr. kat. Akepsyny.

Jutro rzym. kat. Salomei — gr. kat. Joannyka.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

**W poniedziałek** po raz trzeci „Sędziowie", tragedya w 1 akcie (2 odsłonach) Stanisława Wyspiańskiego i po raz drugi „Cudowne źródło", legenda w 3 aktach z irlandzkiego M. G. Synge.

**We wtorek** po raz I-szy w bieżącym sezonie „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego; występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz I-szy (wznowienie) „Dzika kaczka", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena.

**Marszałek krajowy** hr. Stanisław Badeni, powraca we wtorek z Rzymu i tegoż dnia zapowiedziana jest pod przewodnictwem marszałka sesya Wydziału krajowego.

**Ślub.** W sobotę o godzinie 11 przed południem w kaplicy seminaryum łacińskiego został pobłogosławiony związek małżeński między pną Marylą Hellerówną, córką dyrektora teatru miejskiego p. Ludwika Hellera, a p. Leonem Goetterem, komisarzem kraj. dyrekcyi skarbu. Podczas aktu zaślubin, którego dokonał ks. kan. Olender, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny przygrywała orkiestra teatru miejskiego, tudzież śpiewał chór teatralny pod batutą p. Pasławskiego.

**Sensacyjne samobójstwo.** O śp. Kabzińskim, który zastrzelił się we Lwowie, donosi *Kuryer Poznański*, że powodem ucieczki jego z Gniezna były sprawy czysto osobiste. W kasie „Rolnika" pozostawił on nietkniętych 1.400 mk.; także płatne już sumy w wysokości około 8.000 mk. nie są naruszone. Wskutek tragicznego zajścia nie poniósł straty żaden z członków gnieźnieńskiego „Rolnika".

**Zamknięcie „Tow. Alliage".** Dyrekcya policyi zarządziła opieczętowanie biur Tow. „Alliage" i zawiesiła czynności tego towarzystwa. Od dłuższego czasu odbywała się z ramienia władzy rewizya książek towarzystwa, które, jak niemniej kasę, znaleziono w największym porządku.

Zamknięcie towarzystwa „Alliage" nie nastąpiło z powodu żadnych nieprawidłowości w manipulacyi kasowej, ale z powodu grubego przekroczenia statutowego zakresu działania. „Alliage" miało być stowarzyszeniem czysto humanitarnem, którego statuty zatwierdzono na podstawie ustawy z roku 1867 (o stowarzyszeniach filantropijnych).

Takie towarzystwa ani wysokości wkładek, ani też wysokości rozdać się mających zapomóg nie mają z góry oznaczonych. Tymczasem „Alliage w rzeczywistości było towarzystwem asekuracyjnem, które za pewne z góry oznaczone wkładki dawało swoim członkom cyfrowo z góry określono zapomogi. Takie towarzystwa podlegają zupełnie innym ustawowym przepisom i ta okoliczność była bezpośrednim powodem zawieszenia działalności towarzystwa.

Przy zamknięciu biur okazało się, że towarzystwo liczy dziś blisko 19.000 członków, podczas gdy jeszcze przed tygodniem, wedle własnych ogłoszeń, miało ich około 14.000. W przeciągu tygodnia przyrost członków wynosił zatem okrągło 5.000, cyfra wprost niesłychana.

Jakie straty ponoszą członkowie „Alliage", na razie trudno obliczyć, gdyż ciągle zgłaszają się coraz nowi poszkodowani.

Przy rewizyi w Tow. „Alliage" znaleziono gotówkę w kwocie 165.000 kor.

Ukonstytuowała się już komisya, złożona z 4 członków zarządu, która przeprowadzi likwidacyę towarzystwa.

Do komisyi tej weszli pp. Floryan Złotowski, zastępca naczelnika lwowskiej straży ogniowej, Adam Kisel, sekretarz tow. „Aliage", Józef Brauner, urzędnik tow. „Austryacki Feniks i Jan Zawałkowski, urzędnik poczty.

Śledztwo z ramienia władzy policyjnej prowadzi st. komisarz, p. Urbanowicz, który kazał przynieść wszystkie księgi towarzystwa do biur dyrekcyi policyi.

**Uprowadzenie żydówki.** Przed lwowskim trybunałem orzekającym odbyła się onegdaj rozprawa przeciw Eustachemu Stachowowi, pomocnikowi młynarskiemu w Strzałkach. Zakochał się on w córce tamtejszego handlarza bydła Chaima Leiba Kittenplona i namówił ją do przejścia na wiarę katolicką. Dziewczyna zgodziła się, wzięła pieniądze ojcowskie i wyjechali oboje do Stanisławowa. Dziewczynę umieszczono przy katedrze gr. kat., wyuczono ją nowej wiary, a następnie Stachow wziął z nią ślub. Rodzice dziewczyny wnieśli doniesienie do prokuratoryi. Stachowa oskarżono o zbrodnię gwałtu publicznego przez uprowadzenie i o współudział w kradzieży. Po przeprowadzonej rozprawie skazano Stachowa tylko za uprowadzenie na karę ośmiodniowego aresztu.

**Kraków w cyfrach.** Ze sprawozdania za miesiąc wrzesień b. r., wydanego przez miejskie biuro statystyczne, wyjmujemy następujące cyfry. W miesiącu wrześniu liczył Kraków 105.912 ludności (w tem załogi wojskowej 6.049). Mężczyzn liczył Kraków 52.131, kobiet 53.781. Wyznania chrześcijańskiego ludności było: 76.305, izraelickiego 29.607. Małżeństw zawarto we wrześniu 84, urodziło 233 (w tem ślubnych dzieci 179, nieślubnych 54), skonów ogółem 209, bez obcych tylko 128. Z przyczyn śmierci najwięcej notuje sprawozdanie gruźlicę płuc (30 wypadków) i zapalenie płuc (23 wypadki). Między zmarłymi było: 104 osoby stanu wolnego, 73 w stanie małżeńskim, 31 wdowim i jedna osoba rozwiedziona.

**— Zakusy hakaty śląskiej.** *Dziennik Cieszyński* pisze, że w Cieszynie zawiązał się komitet niemiecki, który zbiera fundusze na codzienne pismo w języku polskim, a pisane w duchu niemieckim. Ma być zebrany fundusz w kwocie 50.000 koron, a w dniu 1 stycznia 1909 ma być pierwszy numer wspomnianego pisma rozrzucony w ilości 10.000 egzemplarzy. Tak więc nie wystarcza już Niemcom nędzna robota renegackiego *Nowego Czasu*; wysilają się na nowe próby. Jak wiele innych, jednak i te spełzną na niczem. Machiawelski ten zamiar niemiecki wywołać musi wprost przeciwny skutek i owszem zyska on całe szeregi czytelników dla istniejących już pism polskich.

**Zniknięcie dziewczyny.** Policya lwowska otrzymała z Narola telegram, że zniknęła stamtąd 14-letnia Malcia Dachs, córka handlarza. Posądzają, że dziewczynę wykradł robotnik Ludwik Ryszowski, który przybył niedawno z Ameryki do swych krewnych w Narolu i znikł równocześnie z Dachsówną.

**— Z naszych gór.** Pomimo śniegu, który grubą warstwą pokrył góry i okolicę, otaczającą Jaremcze, ruch budowlany nie ustał. W Jaremczu wykończenie kościoła rz. kat. postępuje w szybkiem tempie i coraz bardziej uwydatnia się piękny styl i wykonanie bardzo sumienne, tak, że gmach ten będzie prawdziwą ozdobą Jaremcza.

P-nsyonat panów Makarewiczów wykończony, a na wykończeniu willa dra Srokowskiego, dom piętrowy dra Wassera i szkoła ludowa murowana. Hanus obok sali balowej buduje obszerną salę jadalną i bilardową i wspaniałą werandę, a Lankocz nad wodospadem buduje piętrowy dom na restauracyę.

W Jamnie buduje kolej stacyę tego typu, jak w Dorze, oraz most na Prucie, celem połączenia drogi rządowej ze stacyą.

W Delatynie przystąpiła gmina do budowy wielkiego zakładu kąpielowego solankowego. Ma to być zakład urządzony po europejsku.

Z nowości donoszą, że gminy okoliczne i klub jaremczański i dorski, ponowiły energiczną prośbę o zmianę rozkładu jazdy kolejowej i odesłano odpisy tej prośby posłom do Rady państwa. Może przecież ta słuszna i od 2 lat niezwzględniona prośba, doczeka się przychylnego załatwienia.

**— Z Zakopanego** donoszą, że sezon zimowy zapowiada się także doskonale. Cyfra gości uzdrowiska (od Nowego roku) wykazuje przeszło 10.000 osób, a zgłoszenia o mieszkania zimowe rosną.

Dobra Poronin, własność Uznańskich, mają niebawem iść na sprzedaż. O kupno walczyć będą hr. W. Zamoyski z Zakopanego i ks. Hohenlohe, który pragnie klinem wbić się w Nowotarszczyznę. Dobra ocenione są na 1 milion.

**§ Ucisk Słowaków na Węgrzech.** Spiski biskup Parvy, zaciekły madziaryzator Słowaków poniósł w tych dniach wielką porażkę. Przed niedawnym czasem zasuspendował on słowackiego proboszcza, ks. Floryana Tomanka i rozkazał mu udać się na pokutę do klasztoru OO. Kapucynów w Mariabesnyö. Miała to być kara za rzekome podburzanie parafian przeciw władzy świeckiej. Przeor klasztoru kapucyńskiego nie widział jednakże w zarzuconych Tomankowi czynach nic sprzecznego z przepisami kanonicznymi i sprzeciwił się energicznie biskupiemu rozkazowi.

Parvy cofnął tedy swój drakoński wyrok, zniósł suspensę, ale polecił niewypuszczanie proboszcza z klasztoru. Przeor przesłał o całej sprawie obszerne sprawozdanie swej władzy przełożonej w Wiedniu, ta zaś zabroniła stanowczo internowania Tomanka, który ze swej strony zwrócił się ze skargą do Stolicy Apostolskiej.

**§ Szykany pruskie.** Pisma poznańskie opowiadają o następującym fakcie nieprawe dopodobnego w XX. wieku szykanowania Polaków przez pruską policyę. W Poznaniu dwóch dorożkarzy polskich, jadących z dworca do miasta, spotkało na ul. św. Marcina księdza, który szedł do chorego z wiatykiem. Jako katolicy uchylili obaj czapki, co spostrzegł znajdujący się w pobliżu policyant i zapisał obu do kary, za wykroczenie przeciw regulaminowi policyjnemu, który dorożkarzowi zabrania zdejmować czapki. Obaj dorożkarze udali

się natychmiast ze skargą do komisarza, mającego nadzór nad ruchem komunikacyjnym w Poznaniu. Pan komisarz atoli nie tylko nie zganił postępowania policyanta, lecz przyznał mu zupełną słuszność, wywodząc, że dorożkarzom nie wolno uchylać czapki przed nikim, „nawet przed samym prezydentem“. Obaj „winowajcy“ oświadczyli, że nie pokłonili się księdzu, lecz wiatykowi. Ale pruski komisarz krzyknął: „Ganz gleich!“ i odwrócił się tyłem do biednych dorożkarzy. Za co jeszcze karać będą Polaków w Poznaniu?

**Kronika policyjna.**

Maury Wischniowitz, zegarmistrz zam. przy ulicy Batorego l. 6. doniósł, że skradziono mu kilka zegarków męzkich i damskich wartości 104 koron, oraz sześć sztabek metalowych.

Zawiadomiono policyę, że kamienica przy placu Maryackim l. 5 zarysowała się. Przyczyną jest podobno budowa domu w sąsiedztwie.

W rynku pod l. 35 o godzinie 3 popołudniu wybuchł ogień, przyczyną była nieostrożność robotnika, który dla rozgrzania się zeszedł do składu z garnkiem rozżarzonych węgli a wróciwszy na ulicę zapomiał garnka z węglami. Z węgla zajęły się najprzód worki a następnie inne przedmioty w składzie znajdujące się.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Siedm wyroków śmierci.** Wczoraj w Łodzi wykonano 7 wyroków śmierci na skazanych onegdaj przez sąd wojenny: Ignacym Topolskim, Wawrzyńcu Wonczyńskim, Stanisławie Grójczaku, Janie Włodkowiczu, Stanisławie Szymczaku, Józefie Fornalskim i Stanisławie Tasaku.

**„Oporni“.** Z Łohiczyna w powiecie pińskim pisze korespondent *Gońca Wileń.*: W zapadłym kącie pińszczyzny o kilka mil od kolei, leży drobna mieścina, której większość mieszkańców z dawnych unitów pochodząca, należała przez lat wiele do tak zwanych „opornych“, odmawiających z wytrwałością pierwszych chrześcijan przyjęcia religii państwowej. Pozbawiony kościoła i kapłana, wykreślony ze spisu katolików, ludek miejscowy utworzył sobie patryarchat, któremu ulegał, a który przez długi szereg lat załatwiał wszystkie posługi religijne. Tak, oderwani od swego kościoła a wzbraniający się przyłączenia się do cerkwi, Łohiczanie rodzili się, starzeli i umierali, aż wreszcie Ukaz tolerancyjny wyrwał ich z tego błędnego koła i dozwolił uprawnić i chrzty i związki małżeńskie. Zaraz zaczęto się krzątać około budowy kościoła i oto, dzięki ogromnej ofiarności ludu a znacznej pomocy ziemiaństwa miejscowego, dźwignęły się już mury świątyni, która za rok niechybnie przygarnie wierne swe owieczki“.

**Słynny proces o buty** dla króla serbskiego zakończył się nareszcie w Warszawie. Przypominamy, że szewc warszawski Jan Kamiński, dostarczał swego czasu zabitemu przez spiskowców królowi Aleksandrowi serbskiemu obuwia na uroczystości koronacyjne, zarówno dla niego, jak i królowej Dragi. W butach Kamińskiego też zestał król Aleksander pochowany. Gdy jednak następnie za dostarczone obuwie nikt nie chciał Kamińskiemu zapłacić, Kamiński zaskarżył konsula serbskiego Hugone Seydla w Warszawie, który obuwie zamawiał i miary dostarczył o zapłacenie 225 rs. i ostatecznie onegdaj sędzia pokoju przyznał tę snmę wraz z kosztami p. Kamińskiemu i Seydl będzie musiał ją zapłacić. Dodać można, że ta sprawa w pośredniczeniu zamówienia obuwia u Kamińskiego była jedyną czynnością, jaką p. Seydl w chakterze konsula serbskiego przedsiębrał. P. Seydl założył **od wyroku apelacyę.**

## Ze świata.

() **Samobójstwo Polaka we Włoszech.** Salerno donoszą o samobójstwie niejakiego Kazimierza Korwin-Batowskiego, czy też Pawłowskiego, dokonanem w dziwnych warunkach. Z Neapolu, gdzie bawił w hotelu Rviera, przybył do Salerno, młodzieniec szatyn, o śpiczastej bródce i zwiedzając miasto, wszedł do jednego z domów, gdzie rozpoczął rozmowę z rodziną, stojącą w bramie. W toku rozmowy wyjął on rewolwer, skutkiem czego przestraszony odźwierny, niejaki Apicella, wybiegł po policyę. Za nim wybiegł młodzieniec i pędząc przez ulicę, wpadł do innego domu i tam wystrzałem z rewolweru w skroń życie sobie odebrał. W pugilaresie znaleziono kartkę, pisaną po francusku, w której samobójca tłomaczy, że padł ofiarą pojedynku amerykańskiego, którego przyczyna winna zostać w tajemnicy. Prosi zarazem, aby z zawartości kufra, jaki zostawił w hotelu w Neapolu, zapłacić rachunek i koszta pogrzebu. Miał przy sobie nie dużą kwotę pieniężną pokwitowania Banco di Napoli na złożone pieniądze i domu bankierskiego Kisley Beard et Cie w Paryżu. W notatce, znalezionej przy nim, oświadczył, iż nie ma rodziny. W ciągu pobytu swego w Neapolu zachowywał się całkiem normalnie i nie zdradzał niczem fatalnego zamiaru odebrania sobie życia.

() **Napad sufrażystek.** Wojownicze reprezentantki feminizmu londyńskiego zakłóciły przed kilku dniami spokój jednego z prywatnych domów angielskich. W pałacu małżonków Benson odbywał się wielki bankiet, na którym był także obecny prezydent gabinetu Asquith z żoną. Właśnie podawano ostatnią potrawę, gdy nagle wdarły się do sali dwie panie i skierowały się wprost do ministra z groźnemi słowy: „Żądamy prawa wyborczego dla kobiet!“ Następnie jedna z kobiet zaczęła wygłaszać mowę. Siedzący obok ministra deputowany Donald Maclean zerwał się szybko z krzesła, pochwycił mówczynię za ramię i wyprowadził ją z sali bardzo uprzejmie, ale i energicznie. Tę samę usługę oddali drugiej sufrażystce dwaj inni panowie, tak, że mimo oporu znalazła się niebawem na ulicy. Minister Asquith siedział przez chwilę zakłopotany tem, że gospodarzy domu naraził na przykrość, później oświadczył żartobliwie, że wolałby mieć do czynienia z trzema anarchistami hiszpańskimi aniżeli z jedną londyńską sufrażystką.

() **Aresztowanie trucicielki.** Wielką sensacyę wywołuje w Berlinie aresztowanie niejakiej Joanny Schröder i jej kochanka kupca Hellera, podejrzanych o otrucie trzech osób. Już na wiosnę ekshumowano zwłoki pierwszego jej męża Eidmanna, brata i pewnego człowieka, który miał poślubić córkę Schröderowej, ponieważ już wówczas nadeszło do władz doniesienie, że otruła te trzy osoby. Ponieważ jednak nie znaleziono stanowczych dowodów winy, przerwano śledztwo, a aresztowaną wypuszczono na wolność. Obecnie wyszły na jaw nowe szczegóły. Okazało się między innemi, że Schröderowa nadesłała Eidmannowi flaszkę wina, rzekomo od jakiejś firmy na próbę. Eidman schował jednak flaszkę do piwnicy, dzięki czemu na razie uniknął śmierci, albowiem — jak obecnie wykazało badanie chemiczne — wino zawierało znaczną ilość silnej trucizny.

() **Wesoła nagonka na zbrodniarzy.** Dwa pierwszorzędne dzienniki, a mianowicie: *Politiken* w Kopenhadze, tudzież *Dagens Nyheter* w Sztokholmie, zaprowadziły na ławach swoich ilustracye, telegrafowane za pomocą systemu profesora Korna, a chcąc wykazać niezbicie ogromne zalety tego systemu, urządziły polowanie na zbrodniarzy. I tak w sobotę wieczorem wysłał *Politiken* z Kopenhagi telegraficznie portret strasznego zbrodniarza do *Dagens Nyheter*, w Stokholmie, a na odwrót uczynił to samo *Dagens Nyheter*, posławszy dziennikowi *Politiken* telegrafowany portret „swojego“ zbrodniarza. Owymi zbrodniarzami byli dwaj współpracownicy owych pism. W niedzielę rano w obu wymienionych dziennikach pojawiły się portrety wzajemnych złoczyńców, a mianowicie w *Politiken* portret szwedzkiego, zaś w *Dagens Nyheter* portret duńskiego zbrodniarza. Pod portretami umieszczono dane co do barwy włosów i oczów, tudzież inne szczegóły rysopisu, a zarazem ogłoszenie, że 100 koron otrzyma ta osoba, która zbrodniarza przyprowadzi do redakcyi. W niedzielę, pomiędzy godz. 2 a 4 popołudniu mieli zbrodniarze po wyznaczonych im ulicach spacerować. Jeżeli ktoś do nich przystąpił i powiedział: „Jesteś na Szwedem“ w *Politiken* — względnie: „Jesteś Duńczykiem“ w *Dagens Nyheter*, zbrodniarze na wypadek trafnego odkrycia, mieli się udać ze swoimi Sherlock-Holmesami do redakcyi, gdzie Holmesom wypłacić miano nagrody. Jakoż między g. 2 a 4 popołudniu owej niedzieli rojno było na pewnych ulicach Kopenhagi i Stokholmu. Liczne osoby, trzymając w ręce portret zbrodniarza, obserwowały bystro swoich bliźnich, a że niejeden szedł za pierwszym popędem i sądził, że ten lub ów przechodzień jest podobny do portretu, chwytał domniemanego złoczyńcę i ciągnął go do redakcyi. Rozgrywały się wesołe sceny i nikt nie czuł się obrażony, gdy go przez pomyłkę wzięto za zbrodniarza. Nagonka skończyła się wreszcie przeprowadzeniem do obu redakcyj właściwych złoczyńców. W Kopenhadze nagrodę otrzymał pewien słuchacz wydziału prawniczego, zaś w Stokholmie pewien pomocnik handlowy. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że pomysłowy Szwed, chcąc mieć spokój aż do oznaczonej dla nagonki godziny, udał się do Muzeum sztuki. Tam go nikt nie nagabywał.

## Amerykański pancernik „Idaho“ z wieżą nowej konstrukcyi.

*(Do ryciny).*

Najważniejszą częścią budowanych obecnie w Ameryce wojennych okrętów są wieże nowej konstrukcyi.

Są one zbudowane z żelaznych płyt w następujący sposób: Na zewnątrz są urządzone w kondygnacyach galerye, do których prowadzą schody. Na galeryach są ustawione mitrajlezy, torpedowce i szybko strzałowe działa, z których marynarze mogą zasypać kulami zbliżający się nieprzyjacielski okręt.

A gdyby nawet przeciwnik pociskiem wielkiego kalibru strącił wierzchnią część wieży, to niezaprzeczenie pozbawiłby okręt jednej z najważniejszych części, ale jednak wieża nie przestanie być użyteczną, gdyż spodnia jej podstawa, pozostanie jeszcze tak silną, iż w dalszym ciągu będzie jeszcze użyteczną do celów wojennych.

Na tem właśnie polega jej wyższość nad dotychczasowemi wieżami.

## TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

**Gabinet urzędniczy.**

*Wiedeń.* Cesarz zatwierdził przedstawione przez br. Bienertha propozycye co

do utworzenia nowego gabinetu. Według tych propozycyi gabinet składać się będzie jak następuje:

Prezydent gabinetu minister br. Bienerth.

Ministerstwo spraw wewnętrznych: kierownik szef sekcyi Haerdtel.

Ministerstwo wyznań i oświaty: kierownik szef sekcyi Kanera.

Ministerstwo sprawiedliwości: kierownik szef sekcyi dr. Holzknecht.

Ministerstwo skarbu: kierownik szef sekcyi br. Jorkasch-Koch.

Ministerstwo handlu: kierownik szef sekcyi dr. Mattaia.

Ministerstwo kolei: kierownik szef sekcyi Forster.

Ministerstwo rolnictwa: kierownik szef sekcyi Popp.

Ministerstwo robót publicznych: kierownik szef sekcyi hr. Wickenburg.

Ministerstwo obrony krajowej: minister gen. Georgi.

Ministrowie bez teki: Abrahamowicz, dr. Żaczek i dr. Schreiner.

Kierownictwo ministerstw objęli zatem najwyżsi rangą szefowie sekcyj. Urzędowe zawiadomienie o składzie nowego gabinetu pojawi się we wtorkowej porannej *Wiener Ztg.*

**Mianowania.**

*Wiedeń. Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował docenta w politechnice lwowskiej Alfreda Denizot, nadwyczajnym profesorem mechaniki.

Minister skarbu zamianował wicesekretarzy: dra Romana Dziedzickiego i dra Romana Moraczewskiego sekretarzami ministeryalnymi, a koncypistów ministeryalnych dra Jana Snużkiewicza i dra Maryana Niemczewskiego, wicesekretarzami ministeryalnymi.

Minister kolei zamianował sekretarza prokuratoryi skarbu we Lwowie dra Zbigniewa Smolkę, wicesekretarzem ministeryalnym w tem misterstwie.

**Wasiński.**

*Wiedeń.* **Trybunał kasacyjny odrzucił jako nieuzasadnione zażalenie nieważności, wniesione przez Wasińskiego-Śnieguckiego i towarzyszy.**

**Nagły zgon adjutanta cesarskiego.**

*Donaueschingen.* Gen. adjutant ces. Wilhelma hr. Hülsen-Haeseler umarł skutkiem ataku apopleksyi. Z tego powodu cesarz zaniechał podróży do Kilonii i uda się wprost do Berlina. Tam też, a nie w Kilonii, przyjmie cesarz ks. Bülowa.

**Rozruchy w Mekce.**

*Konstantynopol.* Położenie w Mekce i okolicy jest groźne. Na wszystkie strażnice Mekki napadli ludzie usuniętego emira Ali baszy. Atakujący ponieśli wielkie straty Spokój przywrócono dzięki interwencyi jednego z szeryfów.

**O śmierci cesarza Chin.**

*Pekin.* Cesarz chiński Kuanghsui umarł wśród wielkich cierpień. Przed śmiercią wystąpiły wyraźne objawy obłąkania. Pogorszenie stanu zdrowia cesarzowej wdowy wywołała wiadomość o śmierci cesarza.

**Napady na kupców.**

*Nowa Buchara.* (P. Ag.). W ostatnich dniach rabusie dokonali w okolicy miasta dwu napadów na kupców i zrabowali 124 tysięcy rubli. Jednego podróżnego zabito.

**Katastrofa w Hamm.**

*Hamm.* W Kirchach odbyło się nabożeństwo za dusze ofiar katastrofy. Wśród ofiar jest 16 Włochów i wielu poddanych austryackich.

**Fiasko socyalistów.**

*Rjeka.* Jak wiadomo, partya socyalno-demokratyczna proklamowała strejk generalny. Zdaje się jednak, że między kierownictwem partyi, a robotnikami niema jedności, bo większa część fachowych organizacyj robotniczych nie zgodziła się na strejk powszechny, proklamowany przez kierowników stronnictwa socyalno-demokratycznego. Stąd też pochodzi, że w wielu zakładach fabrycznych pracowano dalej, pomimo ogłoszenia strejku generalnego.

W nocy kilku robotników portowych obrzuciło kamieniami policyę. Pięciu z nich uwięziono. Koło godziny 10 rano większe grupy demonstrantów przeciągały przez miasto, ale policya je natychmiast rozproszyła. Aby zapobiedz tym dalszym demonstracyjnym pochodom, policya obsadziła dzielnicę Makka. Proklamacyę, którą wydali socyaliści, prokuratorya skonfiskowała z powodu jej podburzającej treści. Strejkujący chcieli urządzić na pl. Zichy'ego zgromadzenie, ale policya nie dopuściła do tego i gromadzących się rozprószyła. Dwóch robotników aresztowano. Prowodyrzy budowlani strajkują, wielu murarzy natomiast stanęło do roboty.

**Zamach w sądzie.**

*San Francisco.* W sali sądowej dokonano zamachu na obrońcę Heneya w chwili, gdy jako obrońca występował w procesie. Człowiek, który do niego strzelił, nazywa się Haas i oświadczył, iż donał zamachu z zemsty za to, że Heney go zrujnował.

**Pomór na dworze chińskim.**

*Pekin.* Cesarzowa wdowa chińska umarła.

**Prezydent Dumy.**

*Petersburg.* (Ag. tel.) Wczoraj odbył się wybór prezydyum Dumy. Prezydentem wybrany ponownie Chomiakow 316 głosami przeciw 36. Izba wybór Chomiakowa powitała trzykrotnemi burzliwemi owacyami. Pierwszym wiceprezydentem wybrano ponownie ks. Wołkońskiego, drugim ponownie br. Meyendorffa.

Przy końcu posiedzenia uczczono przez powstanie pamięć zmarłego w Paryżu w ks. Aleksego.

**Jubileusz papieski.**

*Wiedeń.* W Zadarze, Serajewie i Bernie mor. odbyły się wczoraj uroczyste nabożeństwa z okazyi jubileuszu Papieża.

## Nekrologia.

†

**Franciszek Świetlik**

przemysłowiec, obywatel i b. radny m. Lwowa

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15. listopada 1908 r. w 88 roku życia.

W smutku pogrążona żona, syn i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we wtorek dnia 17. listopada b. r., o godz. 3 po popołudnin z domu żałoby przy ul. Źródlanej l. 5 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 15 listopada 1908.

„Concordia", Kurkowski.

†

**Anastazya Przytulska**

żona funkcyonaryusza c. k. kolei państw.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu dnia 14. listopada 1908 r. przeżywszy lat 44.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 16. listopada 1908 roku, o godzinie 2-iej po popoł. z domu żałoby ul. Świętokrzyskiej l. 23. na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążony mąż z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15. listopada 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z Przyszlakiewiczów

**Marya Dmuchowska**

wdowa po burmistrzu i dyrektorze szkoły ludowej w Gródku Jagiellońskim

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14. listopada 1908 roku w 70 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek nia 16. listopada br., o godz.. 10 rano z domu żałoby przy ul. Sadownickiej l. 34 A na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15. listopada 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Prokop Kubala**

funkcyonaryusz c. k. Kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 14. listopada 1908 r., przeżywszy lat 62.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 16. listopada br., o godz. 2. po południu z domu żałoby przy ul. Kaspra Boczkowskiego l. 17 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół, zapraszają.

Lwów, dnia 14. listopada 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

**Teodor Biliński**

em. urzędnik Tow. kred. ziemskiego

po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 15. listopada b. r. przeżywszy lat. 74.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 17. listopada b. r., o godzinie 2-giej po popołu z domu żałoby ul. Łyczakowska l. 5. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony syn, krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15. listopada 1908.

„Concordia" A. Kurkowski.

## Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitem.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

| DO LWOWA przychodzą z | rano | przed południ. | po południ. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 5·50 | 8·55* | 1·30* | 5·45 | 9·50 |
| Krakowa | 7·25 | 9·50 | — | 8·40* | 2·30* |
| Rzeszowa | — | — | 1·10 | — | |
| Podwołoczysk | 7·20 | 12·00 | 2·15* | 5·40 | 10·30 |
| Czerniowiec | 8·07 | — | 2·05* | 5·57 | 9·30 |
| Czerniowiec | " | — | — | 6·40*" | 12·20* |
| Stanisławowa | 5·40 | — | — | — | — |
| Kołomyi | — | 10·20 | — | — | — |
| Stryja | 7·29 | 11·43 | 3·50 | — | 11·00 |
| Pustomyt | 7·29 | 11·43 | 3·50 | 9·58F | 11·00 |
| Sambora | 8·00 | 10·30 | 2·00 | — | 9·10 |
| Lubienia | 8·00 | 10·30 | 2·00 | 9·10 | 11·45F |
| Rawy ruskiej | 7·10 | 12·40 | 4·50 | — | — |
| Janowa | 8·26 | 1·15 | 5·00 | 9·25 | 10·10† |
| Brzuchowic | 7·10 | 10·05B | 1·46T | 4·50 | 8·20 |
| Brzuchowic | 8·15 | 12.40 | 3·27Z | 5·30D | 9·35Z |
| Zimnej wody | 5·50 | 7·25 | 1·10 | 5·45 | 9·50 |

| ZE LWOWA odchodzą do | rano | przed południ. | po południ. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·50 | 8·25* | 2·45* | 7·00* | 11·15 |
| Krakowa | — | 8·40 | 6·12 | 7·35 | 12·45* |
| Rzeszowa | — | — | 3·30 | | |
| Podwołoczysk | 6·20 | 10·40 | 2·16* | 7·45 | 11·10 |
| Czerniowiec | 6·10 | 9·35 | 2·23* | | 10·38 |
| Czerniowiec | — | 9·10*" | — | | 2·50* |
| Stanisławowa | — | — | 2·40 | | |
| Kołomyi | — | — | — | 6·03 | |
| Stryja | 7·30 | — | 2·25 | 6·42 | 11·25 |
| Pustomyt | 7·30 | 10·35F | 2·25 | 6·42 | 11·25 |
| Sambora | 6·00 | 9·05 | [illegible] | | 10·45 |
| Lubienia | 6·00 | 9·05 | 2·15F | 4·00 | 10·45 |
| Rawy ruskiej | 6·14 | 11·05 | — | 7·10 | 11·35H |
| Janowa | 6·58 | 9·15 | 1·35† | 3·35 | 6·30 |
| Brzuchowic | 7·21 | 11·05 | 2·30Z | 5·50D | 8·34Z |
| Brzuchowic | 9·00B | 12·41T | 3·45 | 7·10 | 11·35H |
| Zimnej wody | 3·50 | — | 3·30 | 7·35 | 11·15 |

**Uwaga.** * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 20/9 codzień; *" od 15/7, H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", Podwale 7, pod zarządem EDWARDA GNFRYKA.